

Instytut Myśli Schumana, Powszechny Uniwersytet Nauczania  
Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS)



**Marek Oktaba**

## **Wyzwania formacji pracowników socjalnych**

Decyzją papieża Franciszka z roku 2021 patronem polskich pracowników socjalnych ustanowiony został św. Brat Albert. Niżej zamieszczam kilka swych uwag związanych z tą osobą oraz jego podejściem do pracy socjalnej. Kto by chciał pogłębić swą znajomość w tym temacie, tego gorąco zapraszam do Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego (PUNCS), <https://puncs.pl/>. To jest dobre miejsce na refleksję nad trudnymi wyzwaniami praktycznego zastosowania chrześcijaństwa w pomocy drugiemu człowiekowi, zwłaszcza temu, który znalazł się w stanie wykluczenia społecznego.

Brat Albert w swym życiu przymierzał się do czterech zawodów:

- wojskowego (nauka w szkole kadetów w Petersburgu, udział w Powstaniu Styczniowym)
- inżyniera (nauka na wydziale mechanicznym w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach, studia na politechnice w Gandawie, zaprojektowanie dwukołowego pojazdu „bidki” pod zaprzęg jednego konia, budowa pieców grzewczych, produkcja mebli giętych)
- artysty malarza
- pracownika socjalnego

Pośród trzech pierwszych zawodów da się wskazać następujące cechy specyficznego albertowego stylu wykonywania pracy socjalnej:

- podobnie jak wojskowy wszystko traktował jako służbę i gotów był w każdym czasie oddać życie za sprawę której się poświęcał
- podobnie jak inżynier wykazywał się innowacyjnością, wyobraźnią, szerokim spojrzeniem uwzględniającym rozmaite dane i przesłanki
- podobnie jak malarz wszystko wykonywał w sposób artystyczny, co zostało utrwalone w opinii, że w ludziach bezdomnych odmalowywał podobieństwo do Boga

A to miało bezpośrednie zastosowanie dla stylu prowadzonej przez niego pracy socjalnej, a także i szerzej: dla modelu pracy którą organizował osobom wyprowadzanym ze stanu wykluczenia społecznego, oraz dla kierunku przemian społecznej mentalności do jakiej nawoływał świadectwem swego życia. Podobnie dziś mają działać ci pracownicy socjalni, którzy inspirować się przykładem św. Brata Alberta.

Prof. Marek Rymsza w swym opisie środowiskowej pracy socjalnej prowadzonej przez św. Brata Alberta<sup>1</sup> kładzie nacisk na:

- wiarygodność i świadectwo osobiste, z rezygnacją ze wsparcia warunkowego, kontraktów socjalnych. Daje się nie tylko co się ma, ale i to, czym się jest. „Oddziaływali przede wszystkim własnym przykładem życia - pracowitości, sumienności oraz wierności przyjętym zasadom i zobowiązaniom”<sup>2</sup>. Na przykład w warsztatach pracy nie byli nadzorcami czy brygadzystami (lub - używając dzisiejszego języka reintegracji zawodowej - trenerami pracy albo instruktorami zawodu), ale pracowali razem z wychodzącymi z bezdomności mieszkańcami przytulisk, na tych samych zasadach, tyle że nie pobierali za to wynagrodzenia. Ich wpływ nie był pochodną sprawowanych funkcji, lecz wynikał z siły oddziaływania osobistego przykładu. Jak pisał Brat Albert mieli „wpływać na nich dodatnio przykładem uczciwego życia i pracowitości”<sup>3</sup>. Jak pisze Rymsza, „Wiarygodność Brata Alberta i zarazem adekwatność jego podejścia wiązała się z osobistymi przeżyciami. Realne doświadczenia sieroctwa, życiowych porażek, wykluczenia, niezrozumienia, cierpienia, upokorzenia, kalectwa - jakby wewnętrznie *przetrawione* - były podstawą jego łagodnego, wyrozumiałego podejścia do ludzi marginesu. Można powiedzieć, że w swojej posłudze Brat Albert nie odgrywał żadnej społecznie zdefiniowanej czy narzuconej samemu sobie roli, był po prostu sobą”.

- kluczowe dla powodzenia dzieła było nawiązywanie i utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z najbliższymi współpracownikami, tworzenie odpowiedzialnego zespołu, w którym wewnętrzny rozwój duchowy bezpośrednio przekładał się na kształt modelu kompetencyjnego. Kto prowadzi pracę socjalną w stylu albertyńskim, ten nie nakłada żadnych obowiązków na swoich klientów, natomiast wiele wymaga od siebie samego.

- rolę terapii pracą. Nie tylko formalne zatrudnienie, co w programach pomocowych jest traktowane jako finał wyprowadzania z wykluczenia społecznego, lecz dbanie o jakość pracy jako kluczowego czynnika rozwoju ludzkiego. Brata Alberta śmiało można postrzegać jako prekursora dzisiejszego podejścia zarówno do przedsiębiorczości społecznej, jak i do zatrudnienia socjalnego. Przy tym u Brata Alberta zawsze była to praca dobrowolna. *Źle używający pieniędzy nie dostają zapłaty na rękę. Nieumiejężni są żywieni i wspomagani, dopóki nie nauczą się zarabiać, słabi i niedołężni mają, wedle możliwości, ulgi w domu*<sup>4</sup>. Możliwość zarobkowania była pierwszym krokiem do usamodzielnienia, w wyniku którego można było opuścić przytulisko.

- starania o przemianę otoczenia społecznego. W celach sprzedażowych wynajęto stoisko w Sukiennicach, a w „Gazecie Krakowskiej” zamieszczono reklamę, która oprócz przedstawienia asortymentu zawierała taką oto zachętę: „[...] *niepodobna wątpić, że publiczność zechce poprzeć gorące usiłowania założycieli tego przedsiębiorstwa, dającego zatrudnienie*

<sup>1</sup> Marek Rymsza, *Od akcji dobroczynnej do pracy środowiskowej -- działalność Brata Alberta w środowisku ludzi bezdomnych w Krakowie i innych miastach polskiej Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, w: Marek Rymsza (red.), *Praca środowiskowa w Polsce. Tradycja i teraźniejszość. Dobre praktyki*, Fundacja Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2014, s. 63-105.

<sup>2</sup> R. Siwiec, *Św. Brat Albert*, Kraków 2011, s. 226.

<sup>3</sup> Sprawozdanie Brata Alberta w formie druku ulotnego z 1892 roku, w: M. Kaczmarzyk 1990, s. 145.

<sup>4</sup> Wypowiedź Brata Alberta (za: Siwiec 2011, s. 223).

najuboższym, pozbawionym innej pracy ludziom”<sup>5</sup>. W ten sposób Brat Albert propagował nie tylko integrację społeczną przez pracę, ale także społecznie odpowiedzialną konsumpcję. Brat Albert umiał zdobywać sojuszników w różnych środowiskach. Zdobył zaufanie samych krakowskich nędzarzy, poparcie we władzach kościelnych, arystokracji, świata urzędniczego i opinii społecznej. Tak więc sukces inicjatyw środowiskowych Brata Alberta w pewnym stopniu był pochodną tego, że cały czas szukał poparcia społecznego dla swoich dzieł i poparcie te potrafił uzyskiwać. Brat Albert dążył do „złagodzenia tych strasznych przeciwieństw społecznych, które dzielą sfery ludzi zamożnych i nędzarzy”<sup>6</sup>. Działania Brata Alberta zacierały różnice klasowe i stanowe, podczas gdy tradycyjna „wiktoriańska” dobroczynność raczej te podziały cementowała. Podczas gdy dziś celem działań pomocowych jest wprowadzić wykluczonych do społeczeństwa, to Brat Albert starał się również i o to, aby zmienić społeczeństwo i dzięki temu spowodować, by nie rodziło wykluczenia.

W wywiadzie dla pana Pełki z roku 1899 Brat Albert powiedział: *„Zbiorowy rozum nie jest nawet tak wielki, jak rozum pojedynczy zwykłego chłopca na wsi. Chłop nigdy nie odmówi prosiącemu noclegu i chleba, bo wie, że może on go z zemsty podpalić, a społeczeństwo zdaje się nie myśleć o tym, że mnoży podpalaczy, którzy szkodliwi są już pojedynczo, w wielkiej zaś masie mogą stać się niebezpiecznymi”*. I dalej: *„Jak się społeczeństwo rządzi, jaki ma ustrój, to jest rzecz drugorzędna. Duch który je ożywia -- oto wszystko. (...) Nie uważam milionowych bankierów wcale za szczęśliwszych od moich ubogich. Przyjdź pan kiedyś tutaj i zobacz jak oni umierają, bez tchórzostwa, spokojnie, z ufnością. Jest to w moich oczach najwyższy egzamin dojrzałości człowieka”*.

Tak więc dla Brata Alberta kluczowym celem polityki społecznej było podwyższanie dojrzałości ludzi, całego społeczeństwa, a w szczególności osób ze swojego bezpośredniego otoczenia, tak współpracowników w dziele udzielania pomocy, jak i samych beneficjentów pomocy. Przy tym pomiędzy tymi trzema grupami: społeczeństwem, albertynami i bezdomnymi starał się zacierać granicę, starał się traktować wszystkich jako jedno pole prowadzenia pracy socjalnej.

Można by tu zauważyć pewną wyższość pracy socjalnej nad psychologią. O ile psychologia skupiona jest na tym, by człowieka doprowadzić do normy, to praca socjalna w wydaniu Brata Alberta chciała prowadzić wszystkich do dojrzałości. Pomiędzy normą a dojrzałością istnieje różnica, symbolizowana między innymi słowami Jana Pawła II „musicie od siebie wymagać”.

Gdy stawia się za cel doprowadzić do dojrzałości i beneficjentów pomocy, i pomagaczy, i całe ich otoczenie społeczne, trzeba równolegle operować wszystkimi trzema metodami pracy socjalnej: case work, group work i community work. Co więcej, trzeba budować liczne partnerstwa społeczne, sojusze na rzecz podwyższania dojrzałości ludzi. Najbardziej przy tym wartościowe będą sojusze na poziomie lokalnym, czyli na poziomie działania pojedynczych OPS-ów. Tutaj działanie ma szansę docierać do pojedynczych ludzi.

---

<sup>5</sup> Za: Siwiec 2011, s. 223.

<sup>6</sup> Wypowiedź Brata Alberta na łamach „Głosu Narodu” z 2 kwietnia 1908 roku (za: M. Kaczmarzyk 1990, s. 71).

Celem tak rozumianej albertyńskiej pracy socjalnej jest poszukiwania środków i sposobów wzrostu ludzkiej dojrzałości. Trzeba szukać, rozpoznawać i działać w rozmaitych sferach, poszukując partnerstw i sojuszy pomiędzy różnymi graczami na szczeblu lokalnym i w konsekwencji budując sieć wsparcia, współpracy i spójności społecznej. Elementami tej sieci obok OPS-ów winni być przedsiębiorcy, szkoły, organizacja pozarządowe, wspólnoty religijne, ogniska kulturalne, i zapewne jeszcze inne strony. Taka sieć sama z siebie stanowi narzędzie ograniczania zjawiska wykluczenia społecznego, a ponadto służy innowacyjności, rozwojowi gospodarstwu i promocji zdrowych stylów życia przy dobrych wskaźnikach wzrostu demograficznego.

Papież Jan Paweł II na audiencji 12 listopada 1989, w dniu kanonizacji Brata Alberta, mówił o tym, jak „Solidarnościowa” droga narodu do odzyskania suwerennej podmiotowości w znaczeniu politycznym łączy się z zadaniami natury społeczno - ekonomicznej i etycznej, polegającymi na odbudowaniu wymiaru dobra wspólnego w życiu społeczeństwa. Każdy, kto uczestniczy w tworzeniu dobra wspólnego, jest równocześnie szafarzem dobra własnego. Solidarność jako postawa moralna, jako cnota, nie jest tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotyczącego wiele osób, lecz jest to mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego. Św. Brat Albert -- zdaniem Papieża -- został dany jako patron przełomu roku 1989: ten, który idąc za Chrystusem pomagał ludziom dźwigać się, odzyskiwać ludzką godność i podmiotowość, stawać się współtwórcami dobra społeczeństwa<sup>7</sup>.

Warto pamiętać, że w czasach, gdy walił się komunizm, gdy w 1989 pośpiesznie poszukiwano sposobów transformacji społeczno gospodarczych, jak zbawienie była propagowana postawa indywidualnego egoizmu, a także powtarzana zasada „pierwszy milion trzeba ukraść”. W Polsce, kraju, który jako pierwszy wyszedł z komunizmu i otworzył drogę do zburzenia Muru Berlińskiego oraz odzyskania wolności przez inne narody, mało kto skłonny był uznawać Brata Alberta patronem roku 1989. Szerokie kręgi polskich elit z niesmakiem czytały w encyklice Jana Pawła II *Centesimus annus* zastrzeżenia pod adresem rozwiązań gospodarczych opieranych na żądzy zysku, zaś kiedy podczas wizyty w Polsce Papież zaczął odwoływać się do Dziesięciu Przykazań, wywołało to niemało oburzenie - Dekalog wydawał się hamulcem dla nowoczesnego rozwoju gospodarczo społecznego.

Warto tu wspomnieć co pisał albertyn br. Rafał Siwiec: „Planował, aby jego bracia i siostry posługiwali jako opiekunowie i organizatorzy życia i działalności w różnych formach ówczesnych potrzeb gospodarczych i społecznych. W projektach Szarego Brata było, aby bracia i siostry podejmowali również pracę w szpitalach, jako posługujący chorym, w fabrykach przemysłowych z robotnikami, uprawiali pola z ludnością wiejską. Zajmowali się pracą wychowawczą i nauczycielską wśród opuszczonej młodzieży w szkołach i zakładach wychowawczych. Prowadzili działalność misyjną i apostołat wśród ludności wszędzie tam, gdzie wymagały tego zadania apostołskie i duszpasterskie. Jednak ze względu na zbyt małą liczbę członków swoich zgromadzeń tercjarskich nie mógł franciszkański Tercjarz krakowski

---

<sup>7</sup> Jan Paweł II, z audiencji w Rzymie 12 XI 1989, w: *Świadectwo oddania bez reszty*, Kraków 1990, s. 110-111.

zrealizować swoich charyzmatycznych koncepcji”<sup>8</sup>. Mówił: „*Ani mi przez głowę nie przeszło, żeby zakładać jakieś zgromadzenie. Ja o czym innym myślałem gdy chodziło o ratunek ubogich, a tu Bóg jeszcze co innego zrządził*”<sup>9</sup>. Wszyscy utożsamiający się z osobą Brata Alberta mogą sobie powiedzieć: „Czego nie zdążył, nie zdołał dokonać sam nasz Święty Patron, winniśmy zrealizować właśnie my”.

Papież Franciszek we *Fratelli tutti* 115 pisze: „Służba oznacza przeważnie troskę o to, co słabe. Służenie oznacza troszczenie się o osoby słabe w naszych rodzinach, w naszym społeczeństwie, w naszym narodzie. W pełnieniu tej posługi każdy potrafi pozostawić na boku swoje dążenia, oczekiwania, swoje pragnienia bycia wszechmocnym w obliczu konkretnego spojrzenia najsłabszych. Służba zawsze patrzy w twarz brata, dotyka jego ciała, czuje jego bliskość, a nawet w pewnych przypadkach «znosi» ją i zabiega o rozwój brata”. Oznacza to, by dbać, aby każdy czuł się potrzebny

Bardzo ważne w albertyńskiej pracy socjalnej to nie wnikać w dusze ludzkie, pozostawiać im wolność. Bez zachowania środków ostrożności w podświadomości pomagającego może pojawić się pokusa podtrzymania bezradności klienta-- pocieszania, oceniania, pouczenia, doradzania, wyręczania, a w końcu uzależnienia go od świadczonej pomocy. (Umiejętność zachowania dystansu i nie wnikania w dusze osób którym się pomaga, jest czymś trudnym i wręcz rzadkim. Coś takiego charakteryzowało samego św. Brata Alberta, jak o tym świadczy wypowiedź jednego z albertynów, Br. Piotra, spisana przez ks. Prażmowskiego w roku 1935: „Kiedy Brat Leon był przełożonym w Zakopanem, to wtedy każdy z Braci musiał chodzić do niego i przyznawać się do rozmaitych błędów, a on dawał nauki i rady jak postąpić. Raz przyjechał Brat Założyciel do Zakopanego i zapytał Braci gdzie idą. Bracia powiedzieli, że idą wyznawać swoje wady, a wtedy Założyciel powiedział: on za dużo od was wymaga, dosyć, że księdzu na spowiedzi powiecie.”<sup>10</sup> Trzeba tu podkreślić, że sam św. Brat Albert przez pół roku był jezuitą i musiał dobrze znać obowiązujący tam mechanizm odsłaniania sumienia przed przełożonym zakonnym -- a jednak sam nie chciał stosować tego we własnym zakonie. Nie chciał wnikać w dusze podległych sobie zakonników, a tym bardziej nie chciał wnikać w dusze bezdomnych, którym służył. Istotny jest własny przykład, własna modlitwa, własna pokuta odprawiana w intencji osób którym się pomaga. W sumienia ludzkie nie należy wchodzić, chociaż na pewno trzeba rozmawiać i odpowiadać na rozmaite pytania, również te dotyczące spraw duchowych. Każdy człowiek posiada życie duchowe, nieraz mocno zachwaszczone. Warto pomóc temu, który o pomoc prosi. Ale należy zachowywać oszczędność działań i nie wnikać w ludzkie dusze. Trzeba dbać o ludzką wolność i nie uzależniać nikogo od swojej duchowej pomocy. To jest ogólna zasada właściwej pracy socjalnej, nie uzależniania oraz inwestowania w ludzką wolność i samodzielność.)

Pracownicy socjalni mają stawiać na pierwszym miejscu człowieka i zarazem wskazywać innym by człowieka stawiać na pierwszym miejscu. Dzisiaj na pierwszym miejscu

<sup>8</sup> R. Siwec, *Św. Brat...* tamże, s. 217.

<sup>9</sup> M. Kaczmarzyk, *Trudna...* tamże, s. 91.

<sup>10</sup> Prażmowski 1935/36, s. 79. Jest to jedna z relacji, dostępnych w maszynopisie w archiwum Sióstr Albertynek, które zostały spisane w latach 1935 – 1936 przez ks. dr. Kazimierza Prażmowskiego.

są pieniądze, własność, zasoby, pewne pomysły technologiczne jak sztuczna inteligencja czy human enhancement, wszczepianie ludziom rozmaitych udoskonaleń. Na człowieka patrzy się jako na problem, stąd działania na rzecz aborcji oraz eutanazji, aby ograniczyć problem, ograniczyć liczbę ludzi. Nie zauważa się, że gdy człowiek jest dojrzały, rozwinięty, to staje się źródłem innowacyjności, zrównoważonego rozwoju gospodarczego, zaufania i solidarności społecznej, Gdzie człowiek jest dojrzały i rozwinięty, tam zmniejsza się skala zagrożenia wykluczeniem społecznym.

Chrześcijański punkt widzenia jest wysoce odmienny od tego, co przekazywane jest przez mocny głos współczesnej kultury, zapewniającej, że jesteśmy już o włos od ostatecznego rozwiązania wszystkich bolączek człowieka. Ponoć gdzieś tam w laboratoriach uczeni opracowują recepturę kremu, którym, kiedy posmaruje się skórę, zachowa się wieczną młodość; gdzieś tam świątli politycy zapewnią realizację wszystkich praw obywatelskich. A tu zamiast zachłystywać się optymizmem, Kościół opowiada o tym, że świat jest miejscem walki, w której Bóg podejmuje proces naprawy i że chrześcijanie są wzywani do włączenia się do tego procesu.

Karol Wojtyła, jeszcze jako młody ksiądz, napisał sztukę teatralną o Bracie Albercie zatytułowaną *Brat naszego Boga*. W tekście tej sztuki zawarty jest ciekawy dialog, który tytułowy bohater pozornie toczy sam ze sobą, ale który w istocie jest rozmową z szatanem. Malarz Adam Chmielowski chce na ulicy podejść do ubogiego człowieka, zaś ten drugi głos go do tego zniechęca. Malarz, wykorzystując swoją artystyczną wrażliwość, zaczyna dostrzegać w ubogim obraz Boga, zaś szatan objawia się jako ten, kto odmawia dostrzec podobieństwo człowieka do Boga. W jakimś sensie mamy tu do czynienia z tym samym, o czym później Karol Wojtyła mówił podczas rekolekcji watykańskich w roku 1976. Bóg chce służyć. Bóg służy najpierw przez to że stworzył świat, a następnie że podejmuje się procesu naprawy świata ogarniętego przez niechęć do służenia. Człowiek wtedy objawia swoje najgłębsze podobieństwo do Boga, kiedy sam ofiarowuje siebie na służbę. Kiedy za szatanem oświadcza „nie będę służył”, nieświadomie przechodzi na służbę szatana i nieświadomie przyczynia się do upadku świata, do zniszczenia Bożego dzieła stworzenia.

W różańcowej adhortacji *Rosarium Virginis Mariae* Jan Paweł II napisał: „W Ogrodzie Oliwnym Chrystus przeżywa szczególnie dręczące chwile wobec woli Ojca. (...) A ile miało Go kosztować to przyjęcie woli Ojca, wynika z dalszych tajemnic, w których przez biczowanie, ukoronowanie cierniem, dźwiganie krzyża i śmierć na krzyżu zostaje On wydany na największe poniżenie: *Ecce homo!* W tym poniżeniu objawia się nie tylko miłość Boga, ale samo znaczenie człowieka. *Ecce homo*: kto chce poznać człowieka, musi umieć rozpoznać jego znaczenie, źródło i spełnienie w Chrystusie - Bogu, który uniża się z miłości aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Tajemnice bolesne prowadzą wierzącego do ponownego przeżywania śmierci Jezusa, stawania pod krzyżem obok Maryi, by wraz z Nią wnikać w ocean miłości Boga do człowieka i odczuć całą jej odradzającą moc”<sup>11</sup>.

---

<sup>11</sup> Jan Paweł II, *Rosarium Virginis Mariae* 22

Intuicyjnie da się wyczuć, że Jan Paweł II, pisząc te słowa, miał przed oczyma obraz Adama Chmielowskiego *Ecce homo*. Czy miał przed oczyma również osobę Brata Alberta, tak mu bliską? Zapewne tak. Święty był tym, który powiedział „chcę służyć”. Dzięki tej decyzji sprawiał, że życie ludzi doznawało uświęcenia. Wypełniał nowe prawo miłości. Przyczyniał się do wewnętrznego odnowienia.

Abp Grzegorz Ryś w swojej książce *Ecce homo*, będącej rozważaniem wokół słynnego obrazu namalowanego przez Adama Chmielowskiego, wskazuje, że spoglądanie na twarz umęczonego Chrystusa winno być spoglądaniem na Tego, który przyjął cierpienie za mnie, aby mnie wyzwolić z grzechu. „Ile wart jest człowiek? Patrzmy na ten obraz, a poznamy odpowiedź na to pytanie. Warto, żebym popatrzył na ten obraz wtedy, gdy ktoś mi powie, że nic nie jestem wart. Albo wtedy, gdy sam o sobie myślę – i to nie bez powodu – że nic nie jestem wart. Wtedy powinienem popatrzeć na ten obraz. I zrozumieć, ile jestem wart, jakie mam znaczenie. Zrozumieć, jaki jest początek człowieka, skąd się człowiek bierze, skąd się bierze prawdziwe człowieczeństwo”<sup>12</sup>.

Wśród dotychczasowych słuchaczy Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), dzieła Instytutu Myśli Schumana, dotąd nie było wielu pracowników socjalnych, tylko dwie osoby. Za to jednym z wykładowców PUNCS jest dr Piotr Kuśmider, psycholog i teolog, prezes Koła Gorzowskiego Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta (TPBA) (patrz <https://puncs.pl/profile-osobowe/>). Jak wynika z przedstawionych wyżej rozważań, istnieje ogromne pole do dalszej refleksji nad stykiem pracy socjalnej i duchowości. Niniejszy artykuł napisany został z jednej strony z myślą o słuchaczach PUNCS, podpowiadając im jeden z możliwych kierunków prowadzenia własnej refleksji nad stykiem myśli chrześcijańsko- społecznej z zagadnieniami wyprowadzania z wykluczenia społecznego. A z drugiej strony ten artykuł ma stanowić zachętę dla pracowników socjalnych, aby stawali się słuchaczami PUNCS, gdzie mogą znaleźć dobre pole dla niestandardowych poszukiwań oraz wartościowe środowisko ludzi nie bojących się stawiać trudnych pytań. Aby skutecznie zmieniać swe otoczenie społeczne, potrzeba tak wiedzy, jak i umiejętności, opartych na sprawnościach czy też cnotach. Tak więc obok edukacji potrzebna jest i formacja.

---

<sup>12</sup> abp Grzegorz Ryś *Brat Albert inspiracje* 2007, s. 29